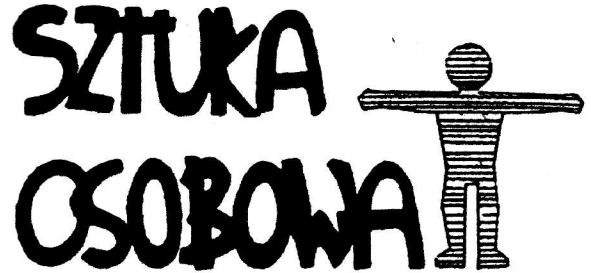


SZTUKA OSOBOWA
ul. Złocieniowa 3
51-251 WROCŁAW
POLSKA

Druk

miejsce
na
znanek

numer **SZEŚĆDZIESIĄTY DZIEWIĄTY** ISSN 1426-0158



PISMO PROGRAMOWE
WROCŁAW 1999 ROK IX

OSOBA - ZNAK - ESEJ
± MIESIĘCZNIK

ZAWARTOŚĆ NUMERU

2 SŁOWA EWANGELII - św. Łk 8,4-15

3 Rmk {obraz} - INRI

4 Wiesław Mikulski {poezja} -

8 Ryszard Marek Kędzierski {Poezja} - "PUSTY KORYTARZ"

20 Ryszard M. Kędzierski {artykuł} - "NOTATKA O ZAGRO-
ŻENIACH DUCHOWYCH"

22 NOTA AUTORSKA

66666 99999

“Kiedy zebrał się wielki tłum i z miast schodzili się do Niego, opowiedział przypowieść:

- Siewca wyszedł zasiał ziarno. A kiedy siał, jedno upadło na drogę, zostało zdeptane i zjadły je ptaki latające w powietrzu. A inne upadło pomiędzy osty. I osty, które urosły razem z nim, zadusiły je. A inne upadło na dobrą ziemię i powschodziło, i przyniosło plon stokrotny.

To mówiąc wołał:

- Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha.

A uczniowie pytali Go:

- Co znaczy ta przypowieść?

On zaś powiedział:

- Wam dano poznać tajemnice królestwa Bożego, a inni poprzestają na przypowieściach, aby “patrzeli, a nie widzieli, i słuchali, a nie rozumieli”.

A z tą przypowieścią jest tak: Ziarno to słowo Boże. A na drodze to ci, którzy wysłuchali. Potem przychodzi diabeł i porwa słowo z ich serca, aby nie uwierzyli i nie zostali zbawieni. Na skale zaś to ci, którzy z radością przyjmują słowo, kiedy je usłyszą. Nie mają jednak korzenia. Wierzą do czasu i w okresie próby odступują. A co padło między osty to ci, którzy usłyszeli słowo, lecz zostali przytłumieni przez troski, bogactwo i rozkosze życia i nie osiągają dojrzałości.

A na dobrej roli to ci, którzy usłyszawszy słowo zachowują je w swoim szlachetnym i dobrym sercu i przynoszą plon dzięki wytrwałości.”

Wtedy przyszedł do Niego wielki tłum i z miast schodzili się do Niego. On opowiedział im przypowieść: Siewca wyszedł zasiał ziarno. Kiedy siał, jedno upadło na drogę, zostało zdeptane i zjadły je ptaki latające w powietrzu. Inne upadło na skałę, gdzie wstąpiło i zostało zdeptane, a inne upadło między osty. Osty, które urosły razem z nim, zadusiły je. Inne upadło na dobrą ziemię i przyniosło plon stokrotny. Mówiąc to wołał: Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha. A oni pytali Go: Co to znaczy ta przypowieść? On zaś powiedział: Wam dane jest poznać tajemnice królestwa Bożego, ale dla innych wszystko jest w przypowieściach. Aby patrząc, nie widzieli, a słysząc, nie rozumieli. I mówił im: Nie należy uważać, że to jest przypowieść. To jest rzeczywistość. Ziarno to słowo Boże. Droga to ci, którzy wysłuchali, ale diabeł przychodzi i porwa słowo z ich serca, aby nie uwierzyli i nie zostali zbawieni. Na skałę zaś to ci, którzy z radością przyjmują słowo, ale nie mają korzenia. Wierzą do czasu i w okresie próby odступują. Osty to ci, którzy usłyszeli słowo, ale zostali przytłumieni przez troski, bogactwo i rozkosze życia i nie osiągają dojrzałości. Na dobrej roli to ci, którzy usłyszawszy słowo zachowują je w swoim szlachetnym i dobrym sercu i przynoszą plon dzięki wytrwałości.

z cyklu "W murcie godzin"

W obręczach Twojej łaski
ciągnę swój życia wóz
przede mną cienie i blaski
za mną czas jak gruz

idę znużony drogą
w ciszę w nieznany świat
ciągnę noga za nogą
mój wóz z kołami lat...

żonie

wieczorną godziną
siedzisz przy mnie
miła

gdy gwiazdy
w wydmach chmur
zasypane są wszędzie

wieczorną godziną
mówisz do mnie
miła

że pogoda
znów wróci
i że jakoś będzie...

 z cyklu "Błękitnieje niebo"

czasem zbyt późno
 dostrzegamy prawdę
 o sobie
 o innych

gdy dom się pali
 czy płomieniem
 ugasimy pożar...

czasem zbyt długo
 czekamy na siebie
 na czyny
 słowa

a czas pali się
 jak wyschnięte łąki
 a czas pali się
 pod nogami...

 z cyklu "Pamięć słońca"

wkorzeni w Ciebie
 jak drzewo są silni
 przetrwają upał chłód i mróz

wkorzeni w Ciebie
 piękni w szacie kwiatów
 będą owocować...

PUSTY KORYTARZ

*Pomyśl, tekst literacki
publikowany jest bez korekty*

Korytarz długi podparty ścianami.
 błogie tchnienie świetłówek
 nadawało sens w ucieczce
 gdzieś w głąb siebie...
 nie zabijaj mnie człowieku nie wchodź
 przez ścianę drzwi masz otwarte
 weź te krwawe ręce
 kim jesteś nieznajomy
 jestem tajemnicą płonącej trawy
 tam gdzie żyje wiatr jestem żywiołem
 bądź trupem poległym na polu walki z ręką
 zaciśniętą na rękojeści niewydanego miecza
 Rodia niechybnie zabił człowieka
 jest biednym przyjacielem szukającym prawdy
 jego ojciec Fiodor wierzył w swoje posłannictwo
 czując nicłość
 och świecie tańczący koła
 będziesz pragnął poprzez pokolenia
 i nigdy nie pojmiesz środka
 bezsilność ściska głowę
 dlaczego podajesz rękę innemu człowiekowi
 dłoń raz dobrą raz złą widząc w nim
 tylko swoje odbicie
 lepiej nie pytać
 to grozi nie do życia odpowiedzi
 lecz istnieje siła i ponawiam próby

każde pytanie jest początkiem przyszłości...
 to niewiedza bywa poezją
 a może tylko niewiedza...
 spoglądam - własna zgnilizna
 z pragnieniem bycia ptakiem - wolną duszą
 bez elementów sprzeczności
 lecz zwierzę nasza cyklopową słabość
 odżyło i pokazuje pazur
 sumienie nie dając spokoju
 ustawicznie wzywa do walki
 stanąłem na wejściu pustego korytarza i stoję
 a wewnątrz biją werble
 dziwne odczucie...pęcznięję...
 widziałem jak nieładzko rośnie własny brzuch
 kobieta gdzieś indziej przywarła ustami i ssła...
 w tej obcości byłem inny, jakby innym ssakiem
 tylko ja widziałem że jestem ojcem
 ognisty embrion wił się w wodnistym płynie
 umierał żył ginął powstawał
 ja...w nim byłem...
 świadomość wyrwana biczem
 moja męskość prześladowała
 żółte ściany a może niebieskie ociekały krwią
 ręce także...
 wytarłem
 w ustach słony smak potu - strzępy bólu
 byłem matką...
 stał nie zdając sobie sprawy że w podświadomej
 wizji "kruk" dziobie uzwojenia mózgu
 światło może porazić obrazem jak sen rzeczywistym
 kiedy poczęty łapałem pierwszy oddech życia
 wpełchnięto mi krzyż ustami po brzegi lat

och samotności na bezbrzeżnej mlecznej drodze
 dokąd skierować kroki...
 dźwięczna cisza echem czasu porusza globami
 a może nie ma przemijania
 chyba śmierć stworzyła poczucie kresu
 mówią że to tylko materia
 przechodzi kolejne stadia metamorfozy
 będąc życiem życia
 lecz nikt nie może powiedzieć jak jest naprawdę
 i tylko coś nieokreślonego mówi istocie
 że jest okiem Wszechpanującego...
 pomiędzy palcami nazbyt wielu ludziom
 przesypuje się cień nadziei i wiary...
 pada śnieg
 jak pięknie
 kradzież dzieł sztuki...pożar w St... starcia
 zbrojne na Bliskim...ponownie górników zasypało w...
 stop; kto to powiedział
 pada
 jak pięknie
 nie chcę być żołnierzem
 nie chcę być wyszkolonym mordercą
 jestem głodny - on chce jeść
 krzyk w wyciągniętych kościach
 byłbyś całkiem pociągającym mężczyzną
 ktoś mówi nieostrożnie, w innym czasie
 gdyby nie te wielkie wyschnięte oczodoły
 które nie pozbawiają cię człowieczeństwa
 i ta spalona pergaminowa skóra
 jakby nie widzę,jestem daleko i nie wiem kto ci da jeść
 ale powiedz zanim powiększysz procent umarłogłodów
 czy nakarmiłbyś mnie gdybym był tobą a ty mną...

śmiejesz się śmiejesz...aż do ochrypłych dobrych łez
 tylko aż i przecież człowiek
 wszyscy jesteśmy winni skoro jesteśmy
 wiem, mam rozum
 myślę
 czy tylko tak mogę nazwać się człowiekiem

O ogromie pustego korytarza jak beczka czasu
 rozbita na drzazgi obłąkanych pytań
 wiesz że będzie koniec
 egzystencja jest kwiatem śmierci
 pojmała nas w macki zanim wyrósł język
 aby stworzyć słowo obrony
 twoi sprawcy dali ci znaki
 człowiecze butwienie odziewasz w skórę grzechu
 poprzez codzienność włożoną w oczny tryb
 poprzez własne zapomnienie...
 zawsze byłem dumny z umiejętności chodzenia
 myślę wypływa to nie z fizycznego faktu chodzenia
 ale ze świadomości że mam nogi
 mogę zginać iść kiedy chcę i gdzie chcę
 taki mechanizm wykonawczy...
 nigdy nie zapomnę własnego dzieciństwa
 bo to ja
 chciałbym...
 ech...czy warto...
 wszystko wydaje się martwe i tylko udaje życie
 - sen bez początku i końca jak ten
 przechodzić z nie wyczekanej kolejki
 jak uśmiechnięty speaker z okienka
 z bezbłędną prognozą absurdu na jutro
 i ta dogorywająca szlochom wypłata

na dnie zalanego kufla...
 parkowa wyspa koła ciała
 leżałem
 tak dużo zdrowej trawy gdy oczy zamknięte
 ciepły prąd woni unosi przez oceany zieleni
 i nic nie boli i cisza
 nachylona patrzysz w barierę
 za którą kryje się moja twarz
 nie
 nie ma bariery
 jesteś
 twarz smutne badają oczy
 kosmykami włosów gra wiatr
 niebieska mała wstążeczka
 mówisz: śmieją się ze mnie dziewczęta...
 śmieją się nasze usta
 i nic więcej
 tak ciepło a śmiać się więcej już nie można
 w dalekich śladach stóp inny świat
 w nierozumnych złudzeniach tak głupio dobrze
 i też przynosi cierpienie
 chciałaś czule dotknąć...
 trawa jak leśna obcość - obraz rozmyło
 i nie było już nic i wszystko było...
 mówią że skostniała noc przynosi wytchnienie
 zapomnieć...zapomnieć...ukoić się
 a śmierć czyha za każdym piskiem opon
 krocząc za i przed tobą

- jak korytarz
 wiem, za mną jest spalony początek
 - ściana z zamkniętymi drzwiami raj

to co się dzieje teraz ze mną
 to tylko pragnienie które pozwala
 patrzeć słuchać i dotykać rzeczywistość
 zawartą w międzyściennej przestrzeni
 masz prawo żyć i masz prawo umrzeć
 skoro życie jest największym dobrem
 twórz dobro a będziesz żył pamiętając
 o śmierci abyś nie zapomniał że jesteś
 umiłowaną częścią Twojego Pana...
 - kto to powiedział... niech mówi dalej
 jesteśmy zabójcami
 a prawdziwy dżinista nie zabije najmniejszego życia

dosyć na dzisiaj połóż się spać
 niech przyśni się sen o ...
 lepiej nie
 niech nie pamiętam niebytego
 wysiadłem tramwaj odjechał most
 w dole stoi zabrudzona rzeka
 nad brzegami ktoś poukladała czerwone transparenty
 z napisami chyba myśląc że w ten sposób
 coś się naprawi; och te nieświadome dzieci
 nie znające technologii oczyszczania ścieków...
 spuściłem twarz - owionęło wonią aut
 dalej jak najdalej
 dokąd
 ławka
 starość w młodym ciele grzęźnie
 łączywie wciągają pokarm życia
 wpadam w wyższą nieświadomość
 płynąć
 o tak...

rosnę nocnym czuwaniem
kwitną pola i wysycha rosa
gdzieś są kielichy ociekające tym niebiańskim płynem
gdzieś budują dzwony otwierając
przestrzeń; z welonu jakiejś wolności
wypadają kłębowiska ciał
zlewają wspólny pot w nie swój cel
zrośnięty z ciałem
nie wierzysz temu dzikiemu zwierzęciu
stajesz obok
- dygocą oddechy w chwili wytchnienia
to taka gimnastyka i teatr
podchodzisz do mnie
w ustach wyrosło ci jabłko
patrzysz...
gryzę ten pokarm sycąc tylko pragnienie
wpychasz ręką do ust
jedno drugie dosyć
odeszli dalej nurzać się w kłębowisku ciał
i jabłka i ręce tworzą jakby życiodajną maź
ktoś smaruje moją twarz - głowa w ognisku wnętrzości
czy to jest błogo
odurzający zapach miejskiego powietrza
czy dobrze biegać po tej łące
gdzież węzły krępe
bezmiar swobody w płucach oddycha...
tylko nie wiem co tu robi to "obrzydłe ptaszysko"
które zaczyna ostrzegawczo krzyczeć

dosyć...dosyć...

dokąd można uciekać przed własnym cieniem
gdzie ten raj gdzie to becziało

gdzie ten kraj gdzie mógłbym oddychać bez strachu
och wiaro w życie wiaro w człowieka
i bojaźń...
po trzykroć niezgłębiona natura człowieka
widziałem jednego co pragnął
posiąść siebie kochać i być...
zamienić się w korytarz
pragnął...pragn...pragn...
/wyklęty przez człowieka anioł-ptak dziobnął w rowek płyty
i obudził czas rozterkotany/
skalpel zegarmistrza przeciął boczne brzuchy
wnętrzości ukazały drzwi - bramy codzienności
oni szli śpiesznym krokiem
popychali maski smutek roztargnienie...
i...popłynął jak żeglarz-Chrystus
rozpostarłszy ramiona na maszcie niczym żagle
w przyszłość korytarza.

1976/1977r.

Tyle czasu upłynęło od powstania tego utworu; już ponad 20 lat. Nie wiadomo co może znaczyć jakaś próba powołania do życia poety dzięki zapisaniu kilku kartek dotąd czystego papieru. Powołania do życia utworu, w którym ktoś usiłuje zapisać swój czas. Tak to był jego czas, jego pokolenia. Jak się później okazało pokolenia niechcianego, odrzuconego, czy niebyłego.. Takie jest to pokolenie urodzonych w Polsce w latach pięćdziesiątych!

Kim był ten człowiek zasiadający skrycie w zakamarku własnego pokoju, ośmielający się chwycić za pióro i zapisywać jakieś niesamowite nastroje. Zapisywać w zeszycie... Był

uczniem. Uczył się tego i tego, także literatury. Słuchał. A także dużo czytał, dużo czytał. I zamyślał się, zamyślał. Cóż to za myśli, coż to za sprawy otwierają się, otwierają oczy, przemierzają to pierwsze poważne zdziwienie światem wzdłuż i wszerz. W zupełnie młodym człowieku powstaje obraz świata, jego świata i świata innych. Pojęcie obiektywności bardzo go trapiło, a zgodność przecież osobistego widzenia z ostateczną prawdą, była sprawą ostatecznie wiążącą... Ci inni otaczający ludzie, zamieszani całkowicie w swoją codzienną ścieżkę życia, byli dla niego wszystkim. Poeta nie mógł ich zostawić samymi i odrębnymi. Musiał ich widzieć w sposób chociażby domyślny, znać ich punkty widzenia i sposoby oceny powszednich sytuacji, czy większych wydarzeń. Szukał w tych twarzach pamięci o niedzielnej mszy... Wszystko to wydawało mu się było pytaniem o sens takiego, a nie innego wyboru postępowania i to w sytuacji kiedy w Polsce, dla większości ochrzczonych katolików, chociaż wówczas pod komunistycznym pręgierzem, istniał głęboko wyryty w naszych sercach, znak przynależności religijnej. Na dnie serca, dlatego na twarzach był już bardzo trudny do ustalenia. Bo bieg życia drażył przeróżnie ludzkie aspiracje, chociaż pragnienia każdy posiadał w miarę zdrowe. Wszystkie te obserwacje i nastawienia były pytaniem o porównawczość światów, zgodność widzeń, motywów składających się na zakres naszych wyborów... Wszędzie jednak istniały różnice. Mogły to być różnice mieszczące się w granicach obiektywności i takie które już są poza nią. Było to postrzeganie zatem nie tylko subiektywne, lecz ze względu na swoją cząstkowość, często niedostrzegające wielostronnych aspektów rzeczywistości, pozbawione istotnej prawdy. Zwykli ludzie czasami są zbyt zabiegani za pierwszymi potrzebami, lub zaferowani nauką, by roztrząsać wielkie filozofie. Jednakże nikt nie uniknie pytania o ostateczność. Czym była w tym literatura, a czym realni ludzie i

zdarzenia. Kim był Dostojewski, a kim William Faulkner, a kim J. Grotowski. Co to był Blok Wschodni, a co Zachód. Jakie miejsce zajmowały poglądy, reakcje na wydarzenia i świadomości tzw. obywatelskich potrzeb, i czym czyste tęsknoty ducha. Dokąd się można udać dokąd skierować kroki. A przecież wiesz co masz w sercu, z jakiego kręgu pochodzisz i właśnie w nim żyjesz. Czy twoje prawo, wrażliwość i skryte oglądy świata można zapisać w takiej postaci, że mogą stać się jakimś niesamowitym i realizującym wewnętrzne napięcia aktem zewnętrznym... Wiersz. Wyraz. Słowo. Zapis. Język. Poezja. Poeta? Poeta. Czy twoje prawo, wrażliwość wyrażane na trwałym środku zapisu może być ujawnione innym, czy ktoś pozwoli o tym wszystkim napisać... Ale wtedy ludziłem się, że jakoś się uda, i nie zadawałem sobie takiego pytania, wołałem pisać. Jeśli chodzi o kwestę autocenzury, ta istniała owszem, ale wydatkowałem na nią całą swoją inteligencję. I jak się później okazało, była ona za mała, i w ogóle poza tym, ciężko było mi zrozumieć opór tego świata. Nie zastanawiałem się czy można językiem literackim opisywać prawdę. Jedynie może było niepewne jak i dzisiaj, czy ktoś takie myśli opublikuje. Ach co to były za czasy, powiem więcej - jestem szczęściarzem, bo czuję, że osobiste poglądy z tamtych lat nie uległy zmianie. Cóż, ale to jest wyższy dar Bożej łaski, zawsze czuję Jego bliskość... jednakże przepraszam, ale chyba za bardzo wam się zwierzam... Myślę, że każdy nawet najbardziej zatwardziały człowiek, wie o tym ukrytym źródleku życia, które mówi mu czyn tak a nie inaczej, które mówi o życiu prawdą. Ale wygląda na to, że coś za dużo jest wokoło polityki. Bo na świecie można być tylko tak i tylko tak, czyli jak?... Nie nic z tego nie rozumiem, dotąd, do dnia dzisiejszego. Więc nie będę o tym pisał, bo tego nie rozumiem. Powiem więcej, to musi być nieprawda, zupełna nieprawda i koniec. Zawsze tkwiło we mnie, w tym niejakim pocie, że sensem człowieka jest być tak, aby

potwierdzać głos prawdy. A jest się z prawdą tylko wtedy i tylko wtedy, gdy ty jesteś ze mną, a ja z tobą, ale ty nie jesteś mną, ani ja tobą. Żyjemy obok siebie. Naprzeciw siebie. Świat, którego doświadczam jest światem wieloaspektowym, a nie jedynie indywidualizmem, czy (wtedy) komunizmem. Nie mogę być ograniczeniem, mogę być tylko pośród was. Lecz jest to sprawa bardzo intymna. Od tamtej pory wiedziałem, że nie będę się już zmieniał, chociaż będę się jeszcze być może literacko wręcz wcielał w wasze niebezpieczne życiowe wyobrażenia... Dostrzegałem także sposoby przechytrzania cenzora, ale niestety wrodzona naiwność i w końcu nawet skrytość poczyną, nigdy nie przechytrzy świata.

Nie trzeba bowiem tak bardzo wcielać się w was, bo ogranicza się zbyt własny korzeń. Rzeczywistość nie jest różowa, jednakże jeśli się jest szczęśliwcem dotykany Łaską Pana Boga, wtedy wszystko co może się zdarzyć wobec świata i co może świat uczynić nam, mnie, nie będzie bezsensu, lecz zwycięstwem. Więc radością. Więc misją. Ale świat wówczas dwadzieścia lat temu z okładem, pogrążał się w ciemnościach gry i parawanów, polityki, ustrojów i cenzur. Świat Różewicza, Camusa i Ionesco jest... był... światem skończonego ducha, bezsensu i nihilizmu. Jednakże w szkołach uczą nas jeszcze na pewno o Dante Alighieri, Janie Kochanowskim i A. Mickiewiczu, czy Marii Dąbrowskiej i Leśmianie. A w dzień powszedni, w drodze ze szkoły, jadąc środkami miejskiej wrocławskiej lokomocji, czytało się gazetę. A resztę nosiło serce. Tam w tej zadumie i milczeniu nie docierała żadna cenzura, ani rozpraszenie zwykłą za bardzo powtarzającą się jakby codziennością, bez oznaczania sensu.... Wiedziałem, że była to możliwość dla każdego.

1999 r.

Ryszard Marek Kędzierski

notatka o zagrożeniach duchowych

Możliwość pisania o sprawach wielkich zagrożeń na ziemi, chociaż jak się wydaje tylko w Sztuce Osobowej i tak napawa optymizmem, niezależnie od wszystkiego, od wszystkich obaw, że wysiłek włożony w próbę opisanie źródeł manipulacji na skutek wykorzystywania naturalnych właściwości bio-fizycznych, którym podlega człowiek może być mało udany, mało precyzyjny, niefachowy i niewystarczający. Cóż, rzeczywiście dobrze by było aby więcej informacji o problemie udostępnili sami decydenci. W końcu nie ma obaw - jest to problem wieloaspektowy, ogólnospołeczny i ogólnoludzki. A nadmierne obciążenie "czerwonej linii" nie związanej politycznie, ani urzędowo, czy państwowo, lecz ostatecznie duchowo, a doświadczanej boleśnie na poziomie przekraczającym wytrzymałość biologiczną, zostawia takiego człowieka, a dokładnie wielu ludzi, na rozdrożu. I chociaż dobrze jest znosić wszystko w cichości to jednak widać, że nie można pozostać zupełnie w milczeniu. W tym też kontekście, nade wszystko ze względu na przekraczanie jednak ludzkich progów, dotąd usilnie intymnego cierpienia, jest potrzeba jednak odwołania się do Deklaracji Praw Człowieka, i jednocześnie ewentualnego towarzyszenia z daleka innym, właśnie fachowcom i kompetentnym organom w wszechstronnym, globalnym, rozwiązywaniu tego ostatniego i pierwszego problemu ludzkości.

Możliwość ujawnienia, poruszenia tego tematu, napawa nadzieją na wzajemne lepsze trwanie świata, żeby nie powiedzieć jego ocalenie, a ściślej ocalanie. Ponieważ świat jest skończony, ale jest i także wieczny, jest wieczny ponieważ jesteśmy umiłowaną częścią naszego Pana, Boga w Trójcy Jedyne. Jeśli sensem jest wieczność, to nas pewno tylko ta, chrześcijańska, boska a zarazem ludzka. Inna wieczność to potępienie przez Boga. Niby znana i powtarzana sprawa, lecz nie może przez to ulegać przeoczeniu.

Dlatego ze względu na Pana Boga i człowieka potrzebna jest wspólna rozmowa, potrzebna jest wspólna kontrola, ażeby podstawowy poziom osiągnąć i może już bardziej szczegółowy, lecz bardzo istotny. Trzeba wyjaśnić wszystkim ludziom jaki jest stan rzeczy, jakimi urządzeniami dysponują ukryci dotąd decydenci, jakie mają one rzeczywiste możliwości wpływu na zachowanie i życie człowieka. Człowiek musi już mieć świadomość co to jest bio-fizyczno-mentalna właściwość jego cielesno-duchowej struktury. Toteż jest potrzeba zadania pytań, a raczej one już są stawiane, jednakże brak kompetentnej odpowiedzi.. Dotyczyć one muszą cyklicznie powtarzanych czynów powtarzających działanie systemu bio-fizyczno-mentalnego i konstrukcji technicznej pewnych, także bio-fizyczno-mentalnych urządzeń. A także powinniśmy poznać nazwiska osób i miejsce ich przebywania, osób które są winne przestępstwom. Pytania te wiążą się całościowo ze zniewalaniem człowieka, zatem muszą być kontekstowane odwołaniem się do Deklaracji Praw Człowieka, jak i zwykłych praw cywilnych, a z drugiej strony więc powinno dojść w kolejności do udostępnienia wiedzy o człowieku dla celów "jego ochrony". Dla rozbrojenia drogi do zbawienia zwykłym ludziom...

....

Ryszard M. Kędziński

__NOTA AUTORSKA

Wiesław Mikulski

Mieszka i pracuje w Ostrołęce. Autor wielu cykli wierszy publikowanych u nas pojedynczo.

Ryszard Marek Kędziński

Mieszka we Wrocławiu. Autor, który realizuje się z innymi Autorami w Sztuce Osobowej.

prenumerata SZTUKI
OSOBOWEJ
nie jest modna
ale my jesteśmy zawsze
modni, ponieważ wzory
czerpiemy z Ewangelii.

୧୫୦

© by Sztuka Osobowa, Wrocław 1999

Autorzy numeru sześćdziesiątego dziewiątego: Wiesław Mikulski
Ryszard M. Kędziński

ADRES:

SZTUKA OSOBOWA
ul. Złocieniowa 3
51-251 WROCLAW

Redakcja:
red.honorowy: Janusz Halicki
red. odp.: R. M. Kędzierski

Wied,
wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi, a Pan Bóg jedynie nad całością czuwa,
choć zdarzenia zawierają wszelkie prawdopodobieństwo Zła i Dobra.

PRENUMERATA za pośrednictwem redakcji.

Pismo nasze jest także do otrzymania w księgarni HALLEL -
w godz. 9-18, Wrocław, pl. Nankiera 17.

UWAGA REDAKCJI: SzO przeprasza Czytelników za możliwość pojawienia się niewielkich, niemniej nadzieję, błędów bio-cybernetyczno-mentalnych w tekście. Pismo wydawane jest bez korekty.

Redakcja przyjmuje utwory do druku:

- 1) które są zgodne z założeniami SzO (z założeniami artystycznymi i przesłaniem Ewangelii)
- 2) szczególnie od wszystkich naprawdę niezależnych, miłujących prawdę twórców, tym bardziej jeżeli mają oni trudności z publikacją własnych prac
- 3) publikujemy dzieła Autorów, właściwie w bezwzględnej kolejności od chwili ich otrzymania

Nie zwraca się materiałów przyjętych do druku,
gdyż stanowią one archiwum.

nakład: 55 egz.

ISSN 1426-158

666666 999999
666666 999999
666666 999999
666666 999999
666666 999999
666666 999999
666666 999999